



Chłop z Lubelskiego.

# OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI  
DLA WSZYSTKICH.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

W Galicyi: rocznie 4 kor., pół- rocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.	Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.	Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Re- klamacye są wolne od opłaty pocztowej.
W innych krajach: rocznie 6 kor.	

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy  
tylko pod adresem: Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.

Redakcyja i Zarząd „Ojczyzny“,  
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.

## O podział mandatów poselskich.

Wszystkie stronnictwa w Radzie państwa zgadzają się w zasadzie na zmianę ustawy wyborczej przez zniesienie kuryj wyborczych a zaprowadzenie głosowania powszechnego. Teraz między posłami nie o to więc toczy się walka, czy taką reformę zaprowadzić, czy nie, lecz o to, ilu posłów ma wybierać każdy kraj i każda narodowość. I o ten spór może się rozbić cała reforma wyborcza, gdyż każda narodowość o tyle tylko na nią się chce zg. dzić, o ile otrzyma pożądaną ilość posłów.

Obecnie jest następujący podział mandatów pomiędzy poszczególne kraje Austrii:

Czechy	110 posłów.
Galicya	78 „
Austria dolna	46 „
Morawa	43 „
Styrya	27 „
Tyrol	21 „
Austria górna	20 „
Szląsk	12 „
Kraina	11 „
Dalmacya	11 „

Bukowina	11 posłów
Karyntya	10 „
Salzburg	6 „
Tryest	5 „
Gorycyja	5 „
Istryja	5 „
Voralberg	4 „
Razem	425 posłów:

Ponieważ wszystkie te kraje liczą razem 26 milionów ludności, więc jeden poseł przypada na 60 tysięcy ludności. Ale terażniejszy podział posłów między te kraje nie jest równy. I tak n. p. w Galicyi jeden poseł przypada na 93 tysiące ludności, zaś n.p. w Tyrolu tylko na 40.000. Gdyby tych 425 posłów podzielić równo pomiędzy kraje tak, aby wszędzie jeden poseł przypadł na 60.000 ludności to powinny by mieć:

Czechy	106 posłów
Galicya	119 „
Austria dolna	46 „
Morawy	40 „
Styrya	23 „
Tyrol	14 „
Austria górna	13 „
Szląsk	11 „



Kraina	9	postów
Dalmacya	9	"
Bukowina	11	"
Karyntya	6	"
Salzburg	3	"
Tryest	3	"
Gorycya	4	"
Istrya	6	"
Voralberg	2	"
Razem	425	"

Jeżeli teraz porównamy tę liczbę postów, którą każdy kraj ma z tą którą mieć powinien, gdyby były obdzielone równo, to widzimy, że niektóre kraje mają za dużo postów, inne za mało.

I tak za dużo mają: Czechy o 4 postów, Morawy o 3, Styrya o 4, Tyrol o 7, Austria górna o 7, Kraina o 2, Dalmacya o 2, Karyntya o 4, Salzburg o 3, Tryest o 2, Voralberg o 2 postów; Natomiast nasz kraj Galicya ma o 41 postów w mniej, niż się podług liczby ludności należy, czyli że tylko nasz kraj jest pokrzywdzony co do liczby postów na korzyść tamtych krajów.

Ażeby nasz kraj był sprawiedliwie obdzielony, trzeba by tamym wszystkim krajom zmniejszyć liczbę postów, a przyznać ją Galicyi.

Ale na to właśnie nie chcą się zgodzić postowie tamtych krajów, głównie Niemcy, gdyż oni przede wszystkim na tem by stracili. Oświadczają oni też dobitnie, że na reformę wyborczą tylko wtedy się zgodzą, jeżeli otrzymają tylu postów, ilu ich mają teraz w stosunku do postów innych narodowości.

A obecnie mają oni blisko połowę wszystkich postów, podczas gdy Niemców w Austrii jest tylko 36 na sto całej ludności. Niemcy rozumieją doskonale, że od tego czy dostaną taką samą liczbę postów, czy nie, zależy dalsze ich panowanie w Austrii. Przy dzisiejszej liczbie postów mogliby oni otrzymać najwyższej 150 swoich, gdy obecnie mają ich 209. Ponieważ do większości przy uchwalaniu ustaw potrzeba 213 głosów, więc brakuje im do większości tylko kilkanaście głosów, toteż dobrali oni sobie postów włoskich z południowych prowincyj i razem z nimi mogą przeprowadzić wszystko co chcą.

Gdyby zaś Niemcy mieli tylko 150 postów, wtedy zostałoby w znacznej mniejszości i bez głosów postów słowiańskich nieby uchwalić nie mogli.

Dlatego to zapowiadają oni że nie dopuszczą reformy wyborczej, jeżeli otrzymają mniej stosunkowo postów niż mają teraz, to jest połowę.

Nie znamy jeszcze projektu rządowego i dlatego nie wiemy, ile on postów przeznacza dla każdego kraju i narodowości. Sądzić jednak można, że panowie ministrowie Niemcy pójdą po myśli życzeń niemieckich. Dlatego też musimy

stanowczo żądać od postów naszych, aby nie dozwolili skrzywdzić Galicyi na korzyść Niemców.

Dlaczego my Polacy mamy być zawsze kozłem ofiarnym, dlaczego my mamy ustępować? Niech ustąpią Niemcy. Austria nie jest dla Niemców, lecz dla wszystkich ludów w niej mieszkających. Co nam z tego, że będziemy mieli postów wybranych przez powszechne głosowanie, jeżeli Niemców będzie tam tak dużo, że zawsze przegłosują? Kraj nasz będzie i nadal tak wyzyskiwany i krzywdzony jak dotąd. Niemcy znajdą pieniądze zawsze dla swoich krajów, lecz dla nas ich nie będzie.

Jeżeli ma być zmieniona ustawa wyborcza, to niech będzie zmieniona na sprawiedliwą dla nas. My tak samo jak Niemcy ponosimy wszystkie ciężary dla państwa. Jeżeli chodzi o żołnierza, to Niemcy nie mówią, żeby Galicya dawała ich mniej niż na nią wypada, owszem pilnują oni, aby ani jednego żołnierza od nas mniej nie było. Galicya daje 33 procent wszystkiego wojska, nawet więcej, niż by na nią przypadło.

Galicya ma żywić Austryę swoim zbożem i mięsem, bronić jej przed nieprzyjaciółmi w razie wojny; ale prawa ma mieć mniejsze, ma słuchać niemieckich rządów. Hola, panowie Niemcy, myśmy już dosyć dorośli, aby się bez waszej opieki obyć. Myśmy was nie prosili, abyście nas zagarnęli pod Austryę; dosyć już wyzyskiwaliście nasz kraj przez 130 lat. Wyście przez ten czas utyli i zbogacili się, myśmy prawie jak nędzarze. Chłop nasz musi szukać zarobku po świecie, tułać się między obcymi, boby zgłodu zdecht; a wy macie wspaniałe miasta, wielkie fabryki, w których setki i tysiące dostatni znajdują zarobek, a nasze fabryki zdusiliście i dusicie. Wyście uregulowali swoje rzeki, pobudowali u siebie gęste koleje, wybili wspaniałe gościńce, lecz na to dla nas nie chcieliście dawać pieniędzy, które ze wspólnych przecież płyną podatków.

Dość nam już tej niewoli! Dzisiaj do walki z wami o swe prawa wystąpi chłop polski; panowie byli dla was za słabi i miękkiego serca, lecz lud polski jest twardy i nie tak łatwo ustępuje od tego, co mu się należy.

A wy panowie postowie polscy nie pozwólcie, aby na progu reformy wyborczej lud polski i ruski został skrzywdzony przez Niemców. Waszym to jest świętym obowiązkiem dopilnować, aby kiedy lud ma objąć władzę przez powszechne głosowanie, otrzymał taką liczbę postów, jaka mu się należy. Wy będziecie odpowiadać przed historią i przyszłymi pokoleniami, jeżeli obowiązku swego nie dopełnicie. Jeżeli teraz zostanie Galicya pokrzywdzoną, to nie łatwo, i nie prędko krzywdy te będzie można naprawić. Gdy postów z Galicyi będzie tylko



piąta część, to sami nie będą mogli zmienić ustawy wyborczej, inne ludu raz dostawszy więcej niż im się należy nie będą się wcale kwapić z ustąpieniem raz zdobytego łupu. Trzeba im będzie wtedy chyba siłą wydzierać.

Więc też teraz nie wolno przespać chwili, aby nas zastępcy nasi nie pomstowali. żeśmy byli ślepi i niedołęzni i praw naszych bronić nie umieli. Więc też żądajmy ostro od naszych posłów, aby nie ustąpili w żaden sposób od żądania tej liczby posłów z naszego kraju, jaka mu się należy.

## Wiece polskie w sprawie reformy wyborczej.

Ta zaśniedziała Galicya, gdzie zdawało się wszystko przejdzie bez wrażenia, obojętna na najdrażliwsze narodowe sprawy — ruszyła się cała wobec doniosłych dla niej reform, wobec widoków poprawienia naszej doli Szereg wieców i zebrań zaznaczał, że w przyprószonych obojętnością sercach bije jeszcze żywe uczucie narodowe, które dało swój wyraz w ogólnie i jednomyślnie przyjętych rezolucjach. Trzeba jednak zaznaczyć, iż niekiedy zjawiali się burzyciele pokoku, powstawały sceny bardzo przykre i bolesne, na ogół lud poznał się na farbowanych lisach i przyjaciółach fałszywych ludu.

Przykrym takim wypadkiem był wiec 4 bm. w Czortkowie. Około 2-giej popołudniu zeszło się blisko 600 osób do sali urzędu gminnego. Tłumy zaś całe czekały zewnątrz budynku na rozpoczęcie wiecu polskiego.

Szczupłość miejsca kazała kilku osobom zająć miejsce na estradzie, przeznaczonej dla prezydium wiecu. Między tymi, którzy usiłowali dostać się na estradę, był i ks. Bienik, jeden z najdzielniejszych działaczy na polu oświaty ludowej. Tego jednak zepchnął w dół ludowiec Eugeniusz Nawarski. Lud oburzył się tym postępkim i rzucił się ku estradzie.

Daremnie starali się narodowcy uspokoić wzburzone umysły, nie to nie pomagało, owszem zaniepokojenie wzrastało coraz większe, aż komitet rozwiązał zgromadzenie. Poczęto śpiewać »Jeszcze Polska« i częściowo się rozchodzić. Tym czasem agitatorzy z estrady poczęli podburzać tłumy zebrane, rzucając wyzwiska i obelgi na ogólnie stanowane jednostki.

Krew zagrała w żyłach ludu, który ruszył wprzód i począł ściągać z estrady podżegaczy. Jeden z nich tenssem Eug. Nawarski dobył rewolweru i począł strzelać. Byłoby przyszło do Bóg wie jakich zajść — szczęściem narodowcom udało się lud oburzony nieco uspokoić. Nawar-

skiego, „przyjaciela ludu“ strzelającego, żandarmerya aresztowała.

Nie lepiej się udało znanemu „przyjacielowi ludu“ — posłowi Stapińskiemu. W tej miejscowości, która lat temu kilka powierzała mu mandat do Rady państwa, tak się zmienił stosunek przyjazny ludności ku p. Stapińskiemu, że ludność zamiast go zapraszać do siebie, pokazała mu drzwi i drogę, kędy pieprz rośnie. Działo się to 3. b. m. przy sprawozdaniu poselskiem ks. Pastora Prawda, iż i ks. posłowi szło trochę po grudach, jednak p. Stapiński wprost uciekł ze sali, bo zanadto wystąpił przeciw biskupom i zapomniał o półtora milionowej ludności polskiej w Galicyi wschodniej.

I gdzieindziej ludowcom grunt się usuwa. Oto w Pilźnie w niedzielę 4-go odbył się wiec polski, na który zjechali się i posłowie tamtejszych stron, a był tam p. Bojko, no i oczywiście p. Jan Stapiński. Zdawało się im, że lud zapomniał o braciach we wschodniej Galicyi, o których Janowie ludowcy dawno zapomnieli i których rzucili na rzeź Rusinom Omylili się grubo. Albowiem po przemówieniu posła Buynowskiego, który zażądał zabezpieczenia interesów ludu polskiego w Galicyi wschodniej i samodzielności kraju, zerwała się burza okłasków i włościanie z tych stron, które dawniej ludowcy uważali za swoje, — jednomyślnie przyjęli rezolucye, znane czytelnikom naszym, a tak dalece odbiegające od ludowcowo-socyalistycznych.

Ruszyła się ziemia rzeszowska, gdzie ludność na zebraniach w Chmielniku, Mrowlu, Bratkowicach, Plinniku, Głogowie i Zarnowej uchwalala „polsku“ rezolucye.

Nie gorzej postąpił powiat brodzki, gdzie również odbyło zebranie w Zatoścu, Trościańcu, Milnie, Reniowie, Suchowli, Pieskach i Sydomówce. Często podpisywali rezolucye i Rusini wśród których usamodzielnienia Galicyi znalazło wielu zwolenników Wspomnieć trzeba o wiecu w Podwysokiem, gdzie również żądano sprawiedliwej reformy i samodzielnego rządu krajowego.

Ze lud sam odczuwa najlepiej swe potrzeby świadczy żądania następujące, powstałe samorzutnie:

„Żądamy reformy wyborczej do Rady państwa przez zniesienie kuryi wyborczych a wprowadzenie bezpośredniego, tajnego i sprawiedliwego prawa głosowania. Również żądamy rozszerzenia naszego samorządu krajowego, to jest, aby wszelkie ustawy, które dotyczą naszego kraju, uchwalat Sejm krajowy, złożony z posłów przez nas wybranych, a nie parlament w Wiedniu, ażeby my sami o sobie radzili. Szczególnie żądamy samodzielności kraju, ażeby wszystkie podatki szły na potrzeby kraju, oprócz podatków dla całego państwa. Oprócz tego żądamy uwzględnienia naszej miejscowości w Galicyi wschodniej



i unarodowienia szkół, aby dzieci nasze uczyły się po polsku, a nie po rusku lub po niemiecku jak dotychczas, i miały nauczycieli Polaków, a nie Rusinów lub Niemców. Gmina Kopytów, pow. Sokal. 4 lutego 1906. Józef Zarzycki, nauczelnik gminy.

Oto objawy, że nowy duch wstaje w narodzie, że zwycięża myśl polska, że wzrasta w narodzie poczucie swej siły i godności. Słaby to ogień, który z czasem rozplomieni się silnie.

W.

## Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

(Ciąg dalszy).

Chłopak zagwizdał krakowiaka, skrzypek w lot pochwyił nutę i wygrał na skrzypcach. Chłopak przechylił nieco głowę na bok i zaśpiewał:

Czerwienią się wiśnie na Hanusi głowie.

Sliczności dziewczyna, któż inaczej powie?

Trzask, powstały z uderzenia dłoni wójtowej o policzek syna, rozległ się dokoła. Zrobił się wielki zamęt, dziewczęta uciekły w kąty izby i jak spłoszone owce stanęły w gromadce. Parobcy otoczyli uderzonego.

Chłopak stał chwilę oniemiały z bólu i wstydu. Podniósł rękę, nastąpiła chwila straszna, przejmująca. Powoli podniesiona ręka opadła, chłopcy go wciągnęli wśród siebie, matka ochłoneła ze strachu.

— To ty na własną matkę rękę podnosisz? — wrzasnęła.

Chłopak nie mógł wydobyć głosu z pierśsi.

— Cóż to bić w pysk gospodarskiego syna w karczmie przy ludziach, i za co? — stanął groźnie w obronie przyjaciela Jasiek.

— Ty mnie, matkę, będziesz uczył rozumu? — ty mi zabraniasz uderzyć własne dziecko?

— Kiej niesprawiedliwie — to będę, i matce nie wszystko wolno...

Szmer oburzenia poparł Jaśka.

— Ja wam dam muzyki, tańce, zberezie — krzyczała. — Ja wam dam!

Z gromady parobków wyleciał szyderski śmiech Antka, naśladowali go drudzy. Dziewczyny z rogu izby zaczęły się również śmiać, gospodynie poszły za ich przykładem. Śmiał się i żyd za szynkwasem, śmiała się muzyka, siedząca na stole.

Wójtowa wodziła wzrokiem po otoczeniu. Wszędzie jednakowo uśmiechnięte, wesole twa-

rze, wrzawa wypełniała izbę. Lekceważenie powagi jej, najbogatszej gospodyni we wsi i wójtowej, upokorzyło ją i zabolęło.

— Ja wam pokażę drwiny — wrzasnęła i wybiegła z izby, trzaskając drzwiami.

Antek pochwyił skrzypce od skrzypka, wybiegł z karczmy, parobcy za nim. Na gościńcu zaczął rzępolić i śmiać się, udając pawia, parobcy go naśladowali. Ciemna postać wójtowej toczyła się, jak kula, ginąc w cieniu drzew, to znowu wynurzała się na światło księżyca. Gonił ją pisk skrzypiec i śmiech parobków, rozpalając krew gniewem i zemstą. Na zakręcie drogi zniknęła, parobcy wrócili do karczmy.

— A teraz co będzie? — odezwała się kumcia łamiąc ręce.

— Muzyka! — zawołał Antek. — Mały Jasek niech czatuje na drodze i gdy ujrzy wójtę z przysiężnymi, niechaj leci tu, daje znać.

Wyjął dwie szóstki i wrzucił je do skrzypiec. Grześ porwał Hanke, każdy z parobków swoją i zaczęły się tańce z gorączkową namiętnością. Krople potu spływały po twarzach parobków, dziewczyny poezerwieniły. Jedną tylko Hanka była blada, lecz za to oczy jej świeciły ogniem, a na twarzy malowała się duma i pewność zwycięstwa.

Kumcia nie dowierzała oczom młodego Joska. Wybiegła z karczmy i ogrodami dotarła pod chatę wójtową.

Słyszała, jak baba przed mężem przeklinała Hanke, a jej samej groziła, nazywając ją ciotką gromadzką. Oskarżała własnego chłopaka. Wójt się nieodzywał zrazu, nie mogąc się ocucić ze snu. Kobieta zapaliła lampę, kumcia podsunęła się bliżej okna.

— To się za twoich rządów takie zbytki dzieją, a ty się wygrzewasz pod pierzyną — wołała.

— Że parobcy w karczmie tańczą? Toż przecie tańczą co święto! A nie dał ci za to Jasek ówiatówki piwa?

— A mało ci, że twój syn z dziadówką się wdaje?

— Bo głupi, jak zmadzeje, to przestanie.

— A to nic, że ci babę wyścigali z karczmy i śmiechem, drwinami, gonili aż pod samą chatupę?

— Nie chodź tam, a jak wleziesz, nie breweruj.

Położył się, przykrył pierzyną i odwrócił do ściany.

Kumciowa chciała go uściskać, wójtowa rada była zbić ale się bała. Zgasiła lampę i wybiegła z izby, trzaskając drzwiami. Kumcia zdaleka szła za nią.

Podwójciego nie było w domu, pojechał do miasta. Baba znalazła dwóch przysiężnych



i tych wyprawiła do karczmy, aby odebrali skrzypce i basy grajkom, a syna jej przyprowadzili do chaty.

Kumcia słysząc te rozkazy, poleciała pędem naprzód.

— Słuchajcie! — wołała, i ze zmęczenia i wzruszenia siadła na ławie, chwytając gwałtownie w płuca powietrze. Muzyka ustała, kumy, parobcy i dziewczęta otoczyli ją. Żyd stanął na szynkwasie i wyciągnął szyję.

— Kumciu, mówcież, mówcież! — wołała.

— Niechże powietrza pochwycę — odpowiadała zdyszana. — Zgoniłam się okrutnie.

— Cóż przecie, jak? — pytano.

Kumcia wstała.

— Wójt leżą pod pierzyną i nie chcieli wstać, podwójcioiego niema, baba wystąpiła przysiężnych — idą.

— Którzy?

— Bała i Orkisz.

— Bała i Orkisz? wódki dla Bały i Orkisz, ja funduję — wołał Grześ, syn wójtowy.

— Daleko są? — spytał Antek,

— Tyło ich patrzeć.

— Muzyka tuż za mną!... chodźmy wprowadzić do karczmy przysiężnych.

— Muzyka tuż! muzyka tuż! — wołali parobcy. Dziewczyny pierwsze wybiegły na gościniec.

Srebrny księżyc pochylał się na zachód, biaława mgła występowała z ziemi, tuląc się do rosnących zbóż i traw, na gościńcu posuwały się ku karczynie dwa cienie, za nimi w oddali majaczał wśród drzew trzeci.

— Widzicie ich, idą — szeptano.

— Wójtowa za nimi — dodała kumcia.

— Baba się wścieknie ze złości — szepnął Jasiak.

Cienie, zbliżając się, zmieniały się w dwóch barczystych chłopów.

— To oni, Bała i Orkisz. Hej muzyka, od ucha! — krzyknął Antek... Hu — ha'..

Muzyka ucieła od ucha, parobcy i dziewczęta otoczyli przysiężnych, krzycząc i śmiejąc się.

— Do haresztu ich, zamknąć u arendarza.

— Do haresztu, wołały cienko dziewczyny.

— Dajta pokój chłopcy, zbereźniki, wójtowa leci za nami — persadowali przysiężni.

— Pani wójtowa, prosimy do kompanii — wrzasnął Jasiak.

Wójtowa zatrzymała się pod drzewem, czekając co zrobią przysiężni. Tymczasem cała

gromada wtoczyła się do karczmy. Mordek podszedł do panów radnych i, uchylając przed ich wielkościami jarmułkę, nalewał słodką, fundowaną przez Grzesia.

Bała przyjął kieliszek.

— Dajcie mi pokój, moi ludzie — prosił — wójtowa tuż.

Zwrócił się do Orkisz, mrugnął okiem i kiwnął głową.

— Do was kumie. — Wypił.

— Hura! — krzyknęli parobcy.

Mordek nalał Orkiszowi. Wypił. I jemu zawołali na wiwat.

Muzyka zagrała skoczno, że aż serce się rwało. Kumcia pochwyliła Bałę, Orkisz, sam nie wiedząc jak, trzymał w pót karbownicę, nogi zaczęły im drgać. Z początku przytupywali w miejscu, nie śmiejąc się ruszyć, za chwilę nogi poszły same. Byle zacząć, ochotą ciągnie ludzi za sobą. Ochocili się też bez upamiętania.

Wójtowa ukryta w cieniu lip, czekała na radnych i syna.

Wesołe śpiewy i muzyka zatrzęsły jej nerwami. Oburzona, zaczęła biedz ku karczynie, lecz zatrzymała się raptem przed drzwiami. Wstyd jej było wejść, brakło odwagi wystąpić jednej przeciw wszystkim. Podesunęła się pod okno, usiadła na płocie i ukryta w zwojach dzikiego chmielu, wyteżyła wzrok. I widziała kumcię, przytuloną do Bały, karbownicę do Orkisz, Hanusię do jej syna, a Gulikównę do Antka.

— Czekaście, łajdaki — szepnęła, grożąc pięścią — ja was nauczę, ja wam pokażę, ja... — płot zaczął trzeszczeć, zwoje łodyg chmielu się rwać, zeskoczyła na ziemię i uciekła, bojąc się, aby jej nie zobaczono.

— Ten głupiec — myślała o synu — z dziadówką, a ten łajdak — tak nazywała Antka z Guliczką. I głupia dziewczyna zęby do niego suszy... Nie, to chyba koniec świata. A mój stary jest wójtem, leży pod pierzyną i chrapie jakby całą ówiartówkę od razu wypił.

Szła wolno, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Wracać do izby nie miała ochoty, przeczuwała że nie zaśnie, a nie śmiała po nocy ludzi budzić. Co uszła parę kroków, przystawała, zamyślając się. Powoli obeszła własną rolę, patrząc, czy szkody nie robią. Cicho było na polach, pusto — księżyc zaszedł, mgły zaległy ziemię. Daleko sowa zajęczała, płynąc w powietrzu. Kobieta się przeżegnała, obejrzała i szła dalej wygonami.

— Gdyby mi go dziadówka zagarnąć miała, umarłabym — szepnęła.

Na zaraniu, gdy od wschodu na niebie



świtać zaczynało, wróciła do chaty zmęczona i, zaledwo głowę przyłożyła do poduszki, a oczy zmrużyła, zasnęła.

(C. d. n.)

## O mieszkańcach Lubelskiego.

Lubelskiem nazywamy dzisiaj tę część dawnego województwa lubelskiego, która dostała się pod Moskała. Województwo to sięgało niegdyś na południe do rzeki Sanu i Tanwiskiej. Herbem jego był na czerwonym polu jeleni biały w biegu, z koroną królewską na szyi.



Włościanie z Lubelskiego.

Lubelska ziemia urodzajna i w kamień ciosowy bogata rozlega się między Wisłą a Wieprzem. Tu osiadły lud rolny dorodny jest choć wzrostem nie dosięga sąsiednich Mazurów.

Ma on wrodzoną delikatność i uprzejmość w towarzyskiem pożyciu a przytem mówi językiem bardzo poprawnym, kwiecistymi kraszając mowę zwrotami. Strój i obyczaje podobne są tu do innych Małopolskich. Strój ten stanowi u mężczyzn koszula zgrzebna, spodnie białe najczęściej sukienne lub zgrzebne, wpuszczane w obszerne buty o pojedynczej podeszwie, sukmana w niektórych okolicach czarna, w innych siwa, wyszywana taśmami, pas skórzany i czapka barankowa, rozcięta i związana na wstążki.

Ubożsi noszą białe płótnianki a ubierają się w łapcie skórzane lub z łyka zrobione. W niektórych okolicach lubelskiego noszą rogatywki.

Kobiety noszą spódnice przeważnie białe i także bardzo szerokie zapaski. Gorsetów nie mają ale krótkie kaftanki lub żupaniki bez rękawów z mosiężnymi guziczkami.

Mężatki obwiązują głowy w zawój naraz z kilku chustek złożony. Więcej z miejska ubierają się mieszkańcy Biłgoraja znani z dawien dawna z wyrobu na szeroką skalę sit gospodarskich z końskiego włosia. Większa ich zamożność nie tylko w stroju, ale też i w zachowaniu i w jadle się odbija.

Chaty jak wewnątrz wszystkie jednakowo niezbyt starannie urządzone, tak na zewnątrz różnią się między sobą, bo nawet jeden cieśla dwóch jednakowych domów nie postawi. Chatupa składa się z izby, sieni i komory. Obok chat utrzymują w Lubelskiem porządne sady i ogródki. Lublinianie trudnią się przeważnie rolnictwem ale i do przemysłu biorą się chętnie i wykazują znaczne ku niemu zdolności.

Między zwyczajami tamtejszych stron znaczący wiele nowych i ciekawych. Z nieznanych w innych stronach Małopolski zaznaczyć musimy wesołe „wieczornice“ podczas adwentu Śpiewając i przysłuchując się bajkom i opowieściom przędą wtedy schodzące się po chatach dziewczęta. Chłopcy wiążą sieci, kręcą powrośta itd. i tak czas zimowych wieczorów przechodzi przyjemnie i pożytecznie.

Na zapustne ostatki czyli jak tu powiadają „kusaki“ płatają parobcy figle wożąc po wsi przebranego bachusa. Sobótek nie palą, tylko w niektórych okolicach i to w jesieni. Poczęstunkiem zaczyna się tu siejba. Nazywają się to „z a s i e w k i“ kończy się zaś „d o s i e w k a m i“ jak żniwa zczynają się „z a ż y n k a m i“ a kończą się „d o ż y n k a m i“.

Wesele nieco odmienniejsze tu odprawia. Szczególnie zaś różni się od wesela w innych okolicach tem, że są tu dwa orszaki weselne, jeden pana młodego drugi panny młodej. Pieką też korowale czyli konwoje. Ciekawem jest też, że podczas przybycia swatów dziewczyna ma obowiązek wleść za piec i nie dawać się wyciągnąć, choć jej swacha przyśpiewuje :

A gdy swacha przyjdzie

Ja za piecem siadę

Niby płakać zacząę,

W rzeczy rada będę.

W pieśniach weselnych często powtarza się okrzyk Łado !

Była to nazwa bogini miłości i małżeńskiego związku, która dochowała się do naszych czasów, mimo, że śpiewający najczęściej nie wiedzą zupełnie, co to znaczy.

Oto jedna taka piosenka weselna :

Pośród siola



Kuźnia stała;  
A w tej kuźni  
Łado, Łado!

Biją młoty,  
W pierścień złoty  
Z młodym Stachem  
Ku ślubowi

Łado, Łado!

Albo przy błogosławieństwie:  
Oj szataj ze nos moja matulu  
wielom Łado!

Niech cię Bóg szataje, w dolą rozdaje  
wielom Łado!

Na ostatek przytoczymy dla przykładu  
jedno opowiadanie z Lubelskiego Jest to legen-  
da o Panu Jezusie, św. Piotrze i Pawle.

„Szli raz we trzech: Pan Jezus, św. Piotr

przypatrzył i wystawił go na sztych. A tu pijani, jak się znów zbliżyli, mówią: „Eh ten z brzegu już oberwał, teraz niech się i temu środkowemu dostanie.“ I nuż znowu łomatać po św. Piotrze, który leżał w środku.

Nie widząc się i tu bezpiecznym, uprosił św. Piotr Pana Jezusa, żeby mu oddał swoje miejsce wedle ściany a sam wlaź we środek. I uczynił to Pan Jezus. A pijani nadbiegłszy znowu, powiedzieli, iż jeszcze ten od ściany nie dostał; trzebaby i jemu przyłożyć, — i znowu obkładają św. Piotra po grzbiecie.

Nazajutrz, gdy wyszli, mówi mu Pan Jezus: „A widzisz! powiedziałem, kiepski dla ciebie będzie nocleg.“

Wszystko to dobrze na Twoją chwałę, Panie Boże, rzekł św. Piotr, „Dzięki Ci żeś mnie



Włościanki z Lubelskiego.

i św. Paweł. Było pod wieczór, i usłyszeli, że w karczmie grają. I mówi św. Piotr: „wstąpmy tu, bom zmęczony, to się przenocujemy. Mówi do niego Pan Jezus: Tu będziesz miał kiepski nocleg.“ Ale św. Piotr prosi.

Wechodzą i widzą zabawę i tańce i pijatykę, co sobie urządzili dworscy ludzie. I kazali sobie dać siano w rogu izby i położyli się. Pan Jezus od ściany, św. Paweł w pośrodku, a św. Piotr z brzegu, żeby się leżąc przypatrzył zabawie najlepiej. A oto pijak jakiś potracił go, że z brzegu był, i jeszcze go bije, krzyżąc: A po coś ty nicponiu nie poszedł spać na górę, a po coś się tu wysunął“ i dalej w taniec.

Bojąc się powtórzenia tej przygody posunął się św. Piotr ku środkowi a obudziwszy św. Pawła, posadził go z brzegu by i on się zabawie

doświadczył, już będę pokorniejszy, a zawdy Cię będę słuchał.“

Jak się dzisiaj sprawiają Lublinianie nieraz czytaliśmy i słyszeli w wieściach z Królestwa Polskiego o walce o język polski w gminie i szkole. Można bowiem powiedzieć śmiało, że przodują oni w uświadomieniu i pracy narodowej.

F. Żrencin.





## Listy od przyjaciół.

Z Podwysokiego (pow. brzeżański.)

W niedzielę dnia 4 b. m. odbył się w Podwysokiem w powiecie brzeżańskim wiec polski przy współudziale około 1000 osób. Zebranie zagał ks. Jaworski a przewodniczył ks. Zagórzyński, do prezydium należeli przedstawiciele wszystkich stanów.

Pierwszy referent p. Wojciech Biega, ze Lwowa, przedstawivszy stosunki w Królestwie polskiem przeszedł do projektowanego prawa wyborczego, wskutek czego zebrana ludność polska z domieszką Rusinów jednogłośnie oświadczyła się za prawem wyborczem powszechnem, bezpośredniem i tajnem odrzucając 4-ty przymiotnik „równe“ jako niezgodny z interesami polskimi.

Następnie przemawiał ks. Jaworski: Mowca przedstawił zgromadzonym nadużycia ruskich księży, wykazując, że poza przekroczeniem przepisów Unii, działalność ich skierowaną jest raczej na niekorzyść niż na dobro ludu.

Na końcu przemawiał p. Trochman akademik, o usamodzielnii Galicyi, wykazując korzyści stąd wynikające i nadużycia i obojętność rządu dla spraw naszych narodowych. Zgromadzeni oświadczyli się za przedłożeniem Prezydentowi ministrów żądania o usamodzielnienie Galicyi. Po odśpiewaniu narodowych hymnów ludność rozeszła się najspokojniej do domów.

J. Fr.

Z Uhrynowa (pow. Sokalski.)

Przed czterema laty została założona Czytelnia T. Sz. L., która z początku bardzo słabo postępowała naprzód. jednakowoż pochwalić się obecnie możemy, że całkiem dobrze dziś się rozwija. W niedzielę dnia 4 lutego przyjechali ze Sokala, p. Koresteńska przewodnicząca koła Sokalskiego i ks. katecheta sekretarz tego Koła, do Czytelni z odczytem. Zebrało się około 150 ludzi, choć Polaków w Uhrynowie jest 300. Ks. Katecheta bardzo dobitnie skreślił historię polski o królach i bohaterach, o ich zwycięstwach nad wrogami, a osobliwie o Wojciechu Bartosie; dawał za wzór jego życie i wzywał do naśladowania. Mówił, aby nie posługiwać się obcą mową, bo przecież nasza polska mowa jest piękna. P. Koresteńska zachęcała do udziału w wycieczce do Krakowa i Kalwaryi, która pojedzie ze Sokala w połowie Maja.

Za ich trud i nauki, tak dla nas. pożądanie w imieniu członków składam staropolskie Bóg zapłać.

Nie mogę pominąć zasługi tutejszego proboszcza ks. Muszeńskiego, który odstąpił dom na pomieszczenie Czytelni, a także został prze-

wodniczącym, jak również p. T. Sporzeńskiemu.

A zatem drodzy Bracia Uhrynowianie weźmy się do dzieła razem zgodnie, bo w zgodzie i w jedności siła bo z bólem serca wyznać muszę, że są u nas jeszcze tacy, którzy mówią, że są Rusinami łacińskiego obrządku. Otóż wyrzućcie to ze serc waszych, a idźcie za ludźmi, którzy sprawę narodową i społeczną mają na celu, a jak razem i zgodnie będziemy pracować, to przyłożymy cegiełkę do budowy wielkiego domu, który budujemy, a nim jest nasza droga Ojczyzna, Polska,

Michał Opaliński.

Z Łoszniowa (p. Trembowelski.)

Piękny przykład harmonijnej zgody i miłości braterskiej mieliśmy między mieszkańcami wsi. Na dniu 7 stycznia br. zebrali się członkowie miejscowego Kółka rolniczego na posiedzenie pod przewodnictwem p. Bogusława Cieńskiego dzierżawcy dóbr. Po obradach wystąpił jeden z 3 obecnych Rusinów, członków i z powodu przypadających na ten dzień świąt Bożego Narodzenia obrz. gr. kat. wyjąwszy białą butkę jako opłatek ruski dzielił się życzeniami. Rozrzewniająca była chwila gdy p. Cieński również przyjął butkę i złożył nam życzenia, by w miłości i w zgodzie Członkowie Kółka wciąż trwali.

Jemu zawdzięczamy bardzo dużo, a chociaż często czytamy w „Ojczyźnie“ o ludziach dobrych — nie możemy i my pominąć milczeniem o dobrodziejcu naszym p. Bogusławie Cieńskim. On jako dobry syn ojczyzny kocha naród i ratuje go w każdej biedzie.

Wraz z swą żoną zaopatruje biedną dźwiatwę szkolną w ciepłą odzież i obuwie. Po pożarze w r. 1904 dał nieszczęśliwym 500 kor. oraz zorganizował pomoc a swoim wpływem wyjednał parę tysięcy zapomogi. Każdy biedny i chory oraz sierota udaje się do naszych Dobrodziejów i zostaje zaopatrzonym. Publicznie preto składamy Mu tutaj podziękowanie i prosimy Boga by Go nam długo zachowywał przy zdrowiu, gdyż serdecznie Go jako dzieci najlepszego Ojca kochamy.

Jeden z Członków Kółka rol. i czytelnik Ojczyzny.

Cieszyn miasto (fabryka Kohna.)

Od wielu lat istnieje tu w Cieszynie fabryka mebli pod firmą Jakob Józef Kohn, w której pracuje przeszło 1000 robotników, przeważnie sami Polacy, którzy są wyzyskiwani przez tutejszego dyrektora Grabmayera, Niemca. Tutejsze tow. „Jedność“ urządziło przed kilku tygodniami Zgromadzenia ludowe dla robotników fabryki Kohna, w tym celu, aby pomóż poprawić dolę robotników. Na tych zgromadzeniach uchwalili robotnicy następujące rezolucye.



- 1) O 10 godzinny dzień roboczy.
- 2) Wypłatę co 14 dni.
- 3) Wypłatę przed 6 godziną w sobotę wieczór.

Na te ostatnie dwie rezolucje zezwoliła dyrekcya fabryczna w Wiedniu, lecz z wielkim trudem wywalczyli to sobie robotnicy. 35 robotników wypędził dyrektor Grabmayer, za to, iż brali udział w zgromadzeniach tow: Jedności i że głosowali na te wyżej wymienione rezolucje, z tych 35 robotników, wypędził 13 bez 14 dniowego wypowiedzenia. Między innymi robotnikami wypędził także robotnicę Annę Pilch, która pracowała nad 30 lat w fabryce i w jednej chwili znalazła się na bruku bez pracy. Robotnicy oburzeni tem iż ich wypędził bez 14 dniowego wypowiedzenia, oskarżyli dyrektora w sądzie powiatowym w Cieszynie. Dyrektor, powiadomiony telefonicznie o jego oskarżeniu, wystąpił w sali sądowej zamiast sędziego i oświadczył robotnikom, że ich przyjmuje napowrót do pracy na 14 dni, gdy przyszedł nazad do fabryki przyjął z tych 13 tylko 1 osobę.

Namawia on swych majstrów, szczególnie Andrzeja Chwastka (który jest rodowitym Polakiem pochodzącym z Galicyi uczył się za stolacza na Morawach, a wróciwszy stamtąd został przyjęty do fabryki Kohna, jako zwyczajny robotnik; potem został majstrem aby szpiegował, który z robotników czyta przez południe i przez pauzy, który czyta książki lub gazety polskie, aby natychmiast go zawiadomił. Dyrektor zamysła wypędzić każdego z robotników za to, że czytają książki i gazety polskie.

Gdy który robotnik prosi tutejszego lekarza o lekarstwo, to ten lekarz nie da takich lekarstw, jakie się należą pacjentowi, lecz takie jakie dyrektor mu da.

Istniała tu także czytelnia założona przez Józefa Korca i Józefa Pyrchałę 23 września w r. 1905 przez przeciąg 2 miesięcy, liczyła 40 członków, lecz musiała przestać istnieć z powodu wielkiego szpiegowania.

J. P.

## Sprawy polskie

### W zaborze austriackim.

Wskazywaliśmy już kilkakrotnie na szkodliwą drogę, po jakiej Stapiński wiedzie swoich zwolenników w sprawie reformy wyborczej. W sprawie tej połączył się on zupełnie ze socyalistami i Rusinami. Stapiński jeździł i agitował po wiecach ruskich i razem z hajdamakami

ruskimi śpiewał: Ne pora Lachom służyty. (Nie czas służyć Polakom), na wiecu zaś w Krakowie polskim chłopom kazał obradować pod czerwonym sztandarem socyalistycznym, zawieszonym nad mównicą.

Teraz zaś popełnił p. Stapiński czyn, który wprost hańbą okrył lud polski.

Oto urządził on pielgrzymkę chłopską do Wiednia do ministrów Niemców, aby im podziękować za wniesienie reformy wyborczej. W poniedziałek 12 bm. wybrał się do Wiednia p. Stapiński, na czele 23 chłopów z 39 powiatów.

Prócz Stapińskiego w dziwnej tej deputacyi wzięli udział wszyscy posłowie ludowców: Bojko, Krempa, Olszewski i Kubik. Cała ta deputacya przysłała najpierw do mieszkania prezydenta ministrów p. Gautscha. P. Gautsch przyjął ich „bardzo uprzejmie“ jak doniósł Stapiński do pism. W imieniu deputacyi przemówił p. Stapiński; dziękował on p. Gautschowi za przedłożenie o reformie wyborczej, dowodził dalej, że wszyscy chłopci polscy w Galicyi są za to rządowi niezmiernie wdzięczni, że wszyscy niczego tak nie pragną jak reformy wyborczej, o czem świadczy wiec ludowców w Krakowie i 720 uchwał gminnych, podpisanych przez 15.000 osób za powszechnem i równem prawem wyborczem. Dowodził dalej, że agitacya za reformą wyborczą odbywa się w Galicyi w zupełnie legalny sposób.

Pan Gautsch odpowiedział mu, że jest mu bardzo przyjemnie, że ta deputacya do niego przyjechała, podziękował za wyrażone mu zaufanie i obiecał rozpatrzyć prośbę deputacyi i powiedział, że stosownie do przyrzeczenia w najbliższym czasie przedłoży w Izbie poselskiej projekt reformy wyborczej. Na końcu dodał, że ma nadzieję iż Izba poselska znajdzie drogę, aby uwzględnić życzenia ludności.

Od p. Gautscha poprowadził p. Stapiński swą deputacyę do drugiego ministra Niemca p. Bylandt Rheidta, właściwego twórcy reformy wyborczej, dziękując mu również, potem zaś byli ludowcy u prezesa klubu czeskiego p. Pacaka i przewodniczącego klubu południowo Słowiańskiego, Sustersica. Tylko w Kole polskim nie była ta ciekawa deputacya.

Zapytać się godzi, po co p. Stapiński wodził swoich zwolenników do ministrów Niemców? Czy by ci chłopci ludowcy byli u Gautscha, czy nie, to na reformę wyborczą nie nie wpłynię, bo uchwalenie jej zależy wyłącznie od Izby poselskiej, a w niej od Niemców, którzy mają połowę głosów. Ci zaś posłowie Niemcy coraz wyraźniej okazują niechęć do reformy, gdyż przez to będą musieli utracić znaczną część swoich mandatów.

Cel tej deputacyi mógł być jeden: pokazać Niemcom i innym narodom Austrii, że chłop



polski nie ma zautania do swoich postów w Kole polskim i że pomocy i opieki „przed panami” spodaiewa się tylko od ministrów Niemców i innych ludów Austrii.

Udawanie się o pomoc do obcych przeciw swoim nazywało się zawsze i nazywa zdradą narodową. Zdrajcami byli ci, którzy połączyli się z królem szwedzkim przeciw swojemu królowi; zdrajcami targowiczanie, którzy przyzwali Moskali przeciw konstytucji 3-go maja. Jakże więc nazwać czyn Stapińskiego i jego zwolenników?! Rzucił on tym czynem poprostu hańbę na cały lud polski, że wśród niego znaleźć się mogli ludzie, którzy się na taki czyn odważyli. Nie ma poprostu słów pogardy na ten czyn.

A dodać trzeba, że p. Stapiński ani słówka tam nie pisał o krzywdzie, jak rząd chce wyrazić Galicyi, nie przyznając jej sprawiedliwej liczby postów, ani słówka nie pisał za półtora milionem Polaków we wschodniej Galicyi, których rząd chce wydać na pastwę większości ruskiej.

P. Stapiński tylko dziękował ministrom Niemcom; szkoda, że przy tej sposobności nie podziękował im za rok 46! Wszak wtedy owi ministrowie pomogli chłopom polskim wyróżnić swoich panów; szkoda że nie poprosił, aby im teraz pozwolili rżnąć panów i „stańczyków”. Wszak ci panowie Niemcy taksamo nienawidzą „polskich szlachciców” jak i p. Stapiński; możeby pozwolenie dostał, a w nagrodę „dobra na Bukowinie”, jak nieboszczyk Szela.

Dotąd patrzyliśmy na Stapińskiego jak na człowieka ograniczonego umysłu i nie wiedzącego, co czyni. Teraz musimy go uznać za zdrajcę narodu i ludu polskiego. On go zaprzedać chce Niemcom i Rusinami.

Ale myli się ten lokaj rządu, że spadną nań zaszczyty i order. Rząd potrzebuje lokajów i służalców, ale kiedy są mu już niepotrzebni, wtedy ich kopie i odsyła w duraki.

Nie mniej winni są i ci, którzy w tej deputacji wzięli udział: Bojko, Krempe, Olszewscy i Kubiki. Imiona swe hańbą okryli!

### W zaborze pruskim.

Miliony kolonizacyjne na kresach wschodnich. Obliczenia pruskie umieszczone w pismach niemieckich podaje ciekawe cyfry kolonizacji niemieckiej w Poznańskim.

Oto od roku 1896 do 1903 r., a więc w przeciągu lat 7 w Księstwie i w Prusach zachodnich objętych ustawą komisji kolonizacyjnej, Niemcy stracili 49 tysięcy hektarów, tj. 86 tys. morgów. Handel ziemią polską w tych dwóch prowincjach przedstawia się następująco: W całości Niemcy sprzedali Polakom: 7445 posiadłości, razem 103 tys. hekt. czyli 180 tys. morgów. Z polskich rąk do niemieckich przeszło w tym czasie 5 tys. posiadłości razem

87 tys. hekt, czyli 153 tys. morgów. Handel więc ziemią polską jakoś nie idzie.

Szczególnie ruchliwsi okazali się Polacy przy nabywaniu ziemi z rąk niemieckich podczas parcelacji, bo kupili z rąk niemieckich 11 tys. posiadłości razem 800 tys. hekt. czyli 1 mil. 400 tys. morgów, gdy sprzedali w ręce niemieckie 13 tys. posiadłości o powierzchni 314 tys. hekt. czyli 550 tysięcy morgów.

Widzimy więc z tych ostatnich cyfr że Polacy nabyli przeszło półtora razy tyle od Niemców, ile ci od nich kupili.

Na podstawie tych cyfr pisma niemieckie zadają sobie pytanie, jakie są widoki kolonizacji na wschodzie w przyszłości.

Rząd pruski dążący do wyrugowania co polskie za jednym zamachem, tak zainteresował się w środkach kolonizacyjnych, że ani nie spostrzegł się, że komi-ya kolonizacyjna niemiecka służy tylko do bogacenia Niemców, którzy przy jej pomocy na wschodzie robią wspaniałe majątki. Koloniści Niemcy nabywają bowiem nadzwyczaj tanio ziemię z rąk komisji kolonizacyjnej, a zmierzwiwszy sobie gospodarke pośród żywiołów obcych, sprzedają ją Polakom i zarobiwszy sporo grosza, umykają z Poznańskiego.

Urzednicy pruscy, spostrzegli te błędne czyny i wzywają rząd by zaprzestał tej dalszej, antypolskiej akcji, która tylko wyzyskuje skarb, a żadnych korzyści nie niesie.

### W zaborze rosyjskim.

Położenie w Królestwie jest wciąż bez zmiany. Zjawiają się wprawdzie od czasu do czasu pogłoski o mającem jakoby nastąpić zniesieniu stanu wojennego, ale dotychczas są to tylko pogłoski. Tymczasem usunięto tylko generała Bobylewa wojennego gubernatora Kiele, nastąpiło to prawdopodobnie z powodu jego rozporządzenia, o którym pisaliśmy w zeszłym numerze, grożącego karą śmierci bez sądu wszystkim, u kogo znaleziono by jakąkolwiek broń. Rząd moskiewski zgodziłby się bardzo chętnie na rozstrzelanie ludzi, ale po cichu bez niepotrzebnego rozgłosu; tymczasem gen. Bobylew popełnił niezręczność i opublikował swoje zamiary, czem skompromitował rząd wobec całej Europy — musiał więc ustąpić. Dając mu jednak dymisy, rząd zaznaczył, że nie bardzo się na niego gniewa, gdyż posunięto go jednocześnie o jeden stopień wyżej — na generała jazdy.

Ruch przedwyborczy rozwija się powoli, szczególnie w Warszawie odbywają się coraz częściej zebrania wyborców, w których prócz inteligencji biorą też udział robotnicy stojący na gruncie narodowym, socjaliści zaś trwają przy swoim hasle nie przyjmowania udziału w wyborach. Bardzo zniechęcająco wpływa na lu-



dnosc i oslabia zainteresowanie sie wyborami niepewnosć co do terminu, w którym дума państwowa będzie zwołana. Rząd dotychczas terminu nie oznaczył oficjalnie, były początkowo wiadomości, że дума zbierze się w końcu kwietnia, obecnie zaś dochodzą słuchy, że zwołanie dumy odroczone zostanie aż do jesieni. Pogłoski te dowodzą, że rząd, stłumiwszy jaskrawsze wybuchy rewolucyi w Rosyi, poczuł się mocno na siłach i próbuje czy nie uda się odwlec wykonania manifestu konstytucyjnego.

To poczucie się na siłach rządu daje się bardzo wyraźnie odczuć w Królestwie. Pomijając już związane ze stanem wojennym ciągłe areszty i kary, władze uszczuplają coraz więcej dotychczasowe ulgi. Tak np. świeżo wydano w Łodzi rozporządzenie nakładające wysokie kary za nauczanie analfabetów, karom tym podlegają nie tylko ci, którzy naukę prowadzą, ale także i właściciele domów i lokali, w których nauka się odbywa.

Socjaliści przygotowują się widocznie do jakiejś większej akcji na wiosnę, zajmują się głównie zaopatrzeniem swoich kas w pieniądze. Jako źródła służą im kasy gminne, sklepy rządowe z wódką i pocztą. Ciągłe dochodzą wiadomości o zrabowaniu którejś z tych instytucyj. Jak zwykle postępują socjaliści przy tej sposobności bezwzględnie, tak np. przy zrabowaniu poczty w Błoniu pod Warszawą zabili dwóch urzędników polaków.

### Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny“. Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelni, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakkolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

## Wiadomości.

### Z kraju.

**Uroczyste obchody rocznicy powstania styczniowego** W dniu 28 stycznia br. uczciła Czytelnia włościańska w Dzikowie uroczystym wieczorkiem 33-letnią rocznicę powstania styczniowego. Zaraz po niesporach zeszedli zię z małymi wyjątkami wszyscy członkowie Czytelni włościańskiej z rodzinami do lokalu czytelnianego. Sala była rześście oświetlona i przybrana w zieleń. Ogólny nastrój był poważny i uroczysty. Koło godziny 6. wieczorem p. J. St. K. zagaił wieczorek krótkim przemówieniem, wykazując ważność obchodzenia pamiątek narodowych, potem młodzież odśpiewała na głosy „Gdyby orłem być“.

Następnie p. S. S. członek czytelni włościanin oddeklamował wyjątek z III-ciej części Dziadów Mickiewicza zaczynając od słów: „Dziś na sybir kibitek dwadzieścia wywieźli“. I znów młodzież zaśpiewała „Zgasły dla nas nadziei promień“. Wreszcie p. W. Brz. akademik wygłosił odczyt na temat „Powstanie styczniowe w r. 1863/4. Odczyt był dokładnie opracowany. Ponimo że przytoczył wiele smutnych zdarzeń tej nieszczęśliwej naszej walki ogólnie jednak cały odczyt wywarł na słuchaczach pewne pokrzepienie i zapał. To też po ukończonym odczycie zabrzmiała cała sala pieśnią „Hej Polska nie zginęła“, a kiedy jeden młodzian zadeklamował wiersz o mowie polskiej, zapał doszedł do szczytu. Starzy i młodzi zerwali się z miejsc i jakby jedną wspólną modlitwą tęsknoty za ukochaną Ojczyzną odśpiewali „Boże coś Polskę“. I brzmiało echo tej pieśni polskiej odbijając się od wszystkich ubogich chatek naszego Dzikowa i płynęło ku niebu jak strumień czysty niewinny do tronu Królowej naszej.

Dodać należy, że na wieczorku tym złożyli uczestnicy datkę na odprawienie mszy św. za poległych w powstaniu styczniowym w r. 1863/4 i właśnie w dniu 4-go lutego br. odbyła się na tę intencją uroczysta wotywa w klasztorze O. O. Dominikanów w Tarnobrzegu.

Ke pianin.

**W sobotę** dnia 27. stycznia urządziła młodzież w Chodorowie żałobne nabożeństwo ku uczczeniu 43-ciej rocznicy powstania narodu polskiego w roku 1862. W koło katefalka ubranego w broń stała w echem skupieniu młodzież. Po nabożeństwie odprawił żałobne modły ks kanonik Władysław Klecan a następnie odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“ przy pomocy publiczności której niestety było bardzo mało.



W następny dzień t. j. 28. wieczorem wygłosił odczyt p. Z. Liwicki p. t. Rok 1863/4 w lokalu Czytelni T. S. L. w którym prócz księdza Klecana p. p. Jarosza Sambury, Karpa kilku mieszczan i grona Młodzieży nikt więcej niewziął udziału. Ubolewać nadtem musimy, że nasza inteligencja tak obojętnie na sprawy narodowe się zapatruje.

Jednakowoż nie zrażamy się trudnościami lecz dalej kroczymy dążąc do celu i śmiało rzec możemy, że „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Rawicz.

**Wiece polskie** w sprawie reformy wyborczej, oprócz już wymienionych odbyły się:

W **Złoczowie** w niedzielę 11 bm. zebrało się koło 2500 ludzi, przeważnie włościan z powiatu. Część z nich tylko zmieściła się w sali Sokoła, reszta wiewowała na dworze. Przewodniczył p. Eder, zast. marszałka powiatu.

Przemawiali w sali ks. Sztyrak, red. Panek i p. Gruszecki, na podwórzu ks. Taranowicz, Gruszecki i Panek. Przyjęto jednogłośnie rezolucje w sprawie reformy wyborczej, zabezpieczenia Polaków na wschodzie i samodzielnosci Galicyi, nadto rezolucję ks. Sztyraka, czyniącą rząd odpowiedzialnym, gdyby z powodu tej reformy przyszło w kraju do jakich rozruchów.

Podobny wiec odbył się we czwartek w **Żółkwi**, gdzie w Sokole zebrało się koło 1200 włościan i mieszczan, przewodniczyli: p. Balasitz i p. Obertyński, przemawiali red. „Ojczyzny“, prof. Balasitz, Dr. Bataglia, ks. Tabaczkowski i jeden z włościan. Rezolucję taką, jaka była w „Ojczyźnie“ postawił p. Duczumiński wójt; przyjęto ją z zapalem. Po zebraniu wszyscy udali się pod pomniki Żółkiewskiego i Sobieskiego, gdzie odśpiewano polskie pieśni narodowe.

Takie same uchwały powzięto na wiecach w **Śniatynie** (1000 osób) w **Komarnie** 8 bm. w **Kutach** 6 bm., w **Bednarowie** pow. Stanisławów) 11 bm.

Wielki też wiec powiatowy odbył się w **Brodach** 12 bm. przybyło koło 400 włościan i mnóstwo mieszczan. Przemawiał prof. Zamorski z Tarnopola, i ks. Sztyrak. Przyjęto takie uchwały jak **Złoczowie**.

**Nawozy własnego gospodarstwa.** Napisał A. Świeżański. dyrektor szkoły rolniczej w Jagielnicy. Lwów, 1905 str. 104 i 1 tablica kolorowa. Cena 40 gr.

Nakładem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. ukazała się w drugim wydaniu ta przyteczna książeczka. Autor doświadczony i długoletni pracownik w Kółkach i szkołach rolniczych po krótkim wstępie o warunkach życia i wzrostu roślin i potrzebie nawożenia gleby, omawia wyczerpująco nawozy stajenne i daje wskazówki co do użycia na ściółkę słomy, torfu i trocin. W następnych

rozdziałach mówi o urabianiu i przechowywaniu nawozu pod bydłem dając wskazówki co do urządzenia i budowy do tego celu stajni. Książeczka zawiera rysunki urządzeń stajennych i plany stajni, na podstawie których może każdy gospodarz ten sposób przechowywania obornika n siebie wprowadzić. Dalsza część książki poświęcona jest wskazówkom, jak ma być urządzone gnojownia (tablica kolorowana daje plany rozmaitych gnojowni od najtańszych zrobionych w ziemi aż do murowanych i czego należy przestrzegać przy wywózce, rozrucaniu i przyorywaniu nawozu. Osobne rozdziały poświęcone są gnojówce i jej użyciu, kompostom i nawozom zielonym. Książeczka zawiera zatem pouczenia co do produkowania i użycia wszystkich nawozów, które gospodarstwo wyprodukować może. Książeczka powyższa powinna się znaleźć w rękach wszystkich gospodarzy, bo przynosi im szereg wskazówek niezmiernie doniosłych, których wypełnienie może dodatnio wpłynąć na podniesienie gospodarstwa. Nie popełniwszy przesady, twierdząc, że od tej chwili gdy gospodarz dziełko dyr. Świeżawskiego dostanie, odpada dla niego wymówka, że niewiedzia, że to lub owo co do obornika przestrzegać trzeba, bo ta jasno, przystępnie a praktycznie napisana książka daje mu we wszystkim wyczerpującą odpowiedź.

**O spółkach.** Nap. J. Krzyżowski cena 30 gr z przesyłką 46 gr. Autor w jasnych słowach kreśli potrzebę i ważność spółek w innych krajach, a w szczególności w Anglii, gdzie spółki robotników nawet rozporządzają milionami. Kreśli obraz spółek w Austrii, Szwajcaryi, Danii w innych krajach a wreszcie w Polsce we wszystkich trzech zaborach. Wkońcu podaje krótkie wiadomości o najrozmaitych rodzajach spółek, jak spożywczych, rolniczych i budowlanych.

**Historja ustroju Rosyi.** Nap. Władysław Studnicki. Cena 3 kor. 20 hal. z przesyłką 3 kor. 60 hal. Autor kreśli historję księstw ruskich i ich ustrój państwowy, dalej daje nam obraz rozwoju księstwa a następnie carstwa moskiewskiego, jego rządów i gwałtów państwowych. Książka ze względu na dzisiejsze stosunki w caracie nader zajmująca i godna polecenia.

### Ze świata.

**Rada Państwa** rozpoczęła obrady w styczniu. Przyjęto ustawę o zabezpieczeniu urzędników prywatnych.

Dnia 9 lutego rozpoczęły się obrady nad uchwaloną przez Sejm krajowy ustawą włości rentowych. Niemcy zaczęli się sprzeciwiać tej ustawie, z tego powodu, jakoby Sejm nasz nie miał prawa uchalać tej ustawy tylko Rada Państwa. Przeciw wywodom niemiastków stanęli



posłowie polscy, którzy oświadczyli, że twierdzenia posłów niemieckich są ukróceniem samodzielności sejmu galicyjskiego, który ma prawo dbać o rozwój i podniesienie upadającego dobrobytu rolniczego, a właśnie podniesienie i zabezpieczenie ma na celu ta ustawa. Wreszcie mimo oporu kilku posłów (miedzy innymi i Rusinów) ustawa została przyjęta. Rzecz dziwna, że posłowie ruscy tak przeciw tej ustawie przemawiają i tak nie są jej radzi, a według naszych informacji pośród mnóstwa podań do Wydziału krajowego o pożyczkę rentową przeważającą ilość stanowią podania ruskie.

Dnia 12 i w następnych, obradowano nad liczbą poboru rekruta. Koło polskie oświadczyło się za wnioskiem rządu nadmienając przez usta swego sprawozdawcy, że czyni to nie dla tego, jakoby rząd był dla nas względny, lecz ponieważ Koło nie widzi w tem miejscu potrzeby przeciw działania. Przy obradach nad poborem rekruta przyszło do Izbie podczas mowy Gaucza do burzliwych scen. Prezydent ministrów musiał przerwać wobec niemożliwych krzyków i hałasów, jakie wwołałi Niemcy, rzucając obejgi ku ministrowi. Awantury te sprawiły na br. Gaucza bardzo przygnębiające wrażenie.

**Położenie na Węgrzech.** Układy rządu z koalicją zerwane zostały tymi dniami zupełnie. Komitet koalicyi przygotowuje środki przeciw możliwemu wprowadzeniu rządów absolutnych.

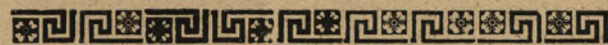
**Konferencya w Algesiras,** która zebrała się celem omówienia sprawy państwa Marrokko zdaje się zostanie udaremniona wskutek postępowania przedstawicieli Niemiec, którzy świadomie pracują nad zerwaniem konferencyi.

**Zaburzenia we Władystokui w Mandżurji,** wśród wojska rosyjskiego nie ustają wcale. Rozboje i rabunki na ulicach miasta trwają dalej. Admirał portu ma być zabity.

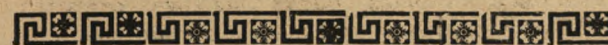
**Krwawe stłumienie powstania Łotyszów.** Rząd rosyjski stłumił powstanie Łotyszów w sposób tak krwawy, że przypomina to czasy Murawiewa wieszateliu na Litwie. Rząd oddał baronom niemieckim w tym kraju nieograniczoną władzę, w celu zgębienia na długo łotewskich chłopów. Panowie ci Niemcy, właściciele obszarów dworskich w owym kraju piastują oddawna urzędy honorowych policyantów. Rząd dał im teraz bardzo rozległe pełnomocnictwa, dzięki którym mogli oni obejmować dowództwo nad egzekucyjnymi oddziałami wojska i tępić niemilych sobie Łotyszów bez litości. Także i dowództwo nad większymi oddziałami wojska oddano wyłącznie niemal w ręce niemieckich oficerów, pochodzących z prowincyj nadbałtyckich, którzy spokrewnieni z tamtejszemi większymi właścicielami prześcigali się poprostu w okrucieństwie.

Nienawiść ludności łotewskiej, za tego rodzaju stłumienie powstania zwróci się przeciw

Niemcom, którzy wprawdzie rozwinęli krwiożercze wprost okrucieństwo, ale nie mniej są tylko podatnem narzędziem rządu rosyjskiego, okrutnymi katami w służbie Durnowa i Wittego. Równocześnie pisma Rosyjskie zupełnie bez ogródek wskazuje Niemców jako głównych sprawców okrucieństw i zniszczenia w prowincjach Nadbałtyckich, tak strasznego, że dreszcz zgromy przejmując przy samem czytaniu ich opisów.



Wszystkich P. Prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą za jakikolwiek czas roku ubiegłego t. j. 1905 upraszamy o natychmiastowe, a najdalej do 1. marca b. r. przysłanie zaległej prenumeraty, w razie zaś niezapłacenia, dalszą wysyłkę gazetki bezwarunkowo **WSTRZYMAMY.**



## Odpowiedzi Zarządu.

P. Filip Antarz. Ponieważ nie podałeś Pan nam nowego adresu, nie mogliśmy posłać pisma do Nr. 5 i 6 posyłamy 3 i 4 brak nam.

P. E. Niedzielska. Reklamowane Numera wysyłamy jeszcze tym razem, na przyszłość zaś oddamy reklamacye W. Pani do Dyre cyi poczt, gdyż wysyłkę uskuteczniamy regularnie. P. Zaklikiewicz Stan. Prenumerata zapłacona za I kwartał 1906.

P. Skowroński Karol. Prenumeratę Pana zapisaliśmy za I półrocze 1905. Winien Pan za I pół. 1906. P. Józef Burzyńska. Prenumeratę Pana zapisaliśmy za I. półrocze 1905. Winien Pan za II półrocze 1905 i I pół. 1906. WP. M. Horodyska Nru I już nie mamy, Nr. 6 wysłaliśmy 14 bm. P. J. P. J. Pohl. Poczekamy. P. Piotr Baranowski. Będziemy posyłać. P. Antoni Wierzbicki. Ojczyznę posyłamy Panu pod adresem jaki Pan podał. Nr. reklamowany wysłaliśmy 15 bm. P. Władysław Koszałka. Po obrazach niech się Pan uda do księgarni Maniszewskiego Lwów plac Halicki bo my nie mamy na składzie. P. Jan Witkowski. Adres zmieniliśmy. P. Tomasz Baniak Kor. 2 otrzymaliśmy.

**Składki:** W zarządzie naszym złożyli: P. St. Justkowski na kościół św. Stanisława w Lutowskich K. 2. Na T. S. L. K. 1. Dla Kurasia 20 hal. Dla głodnych braci w Królestwie Kor. 2. P. Wiktorya Swiderska dla głodnych braci w Królestwie Kor. 2.



Za ogłoszenia te Redakcja nie odpowiada.

**Poezycy z pod wiejskiej strzechy Ferdynanda Kurasia**, chłopca z nad Wisły

z portretem autora — do nabycia w naszej redakcyi po cenie 60 gr. z przesyłką.  
Wysła się za nadesłaniem należytości.

Już wyszły

**Kalendarze K. Wojnara na r 1906.**

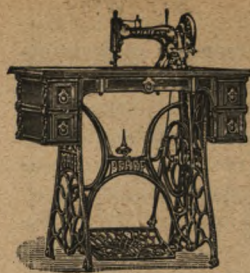
- 1) **Polak** 80 hal.
  - 2) **Polski kalendarz Maryański** 80 hal.
  - 3) **Gospodarz** 80 hal.
  - 4) **Wielki ilustr. kalendarz poszechny** z 12 ilustracyami kolorowemi kor. 2.— z przesyłką K. 2.60.
- Inne kalendarze z przesyłką po K. 1.30. Należytość przekazem należy przysyłać wprost do księgarni

**Maniszewskiego i Kędzierskiego**  
we Lwowie, plac Halicki 3.

**Wydawnictwa stronnictwa**  
**Demokratyczno-narodowego;**

1. Program stronnictwa demokratyzno-narodowego. Cena 20 hal.
2. O reformie wyborczej przez W. J. Cena 40 hal.
3. Samodzielność finansowa Galicyi przez dra Stanisława Głębińskiego. Cena 60 hal.
4. Sprawa reformy wyborczej przez dra Stanisława Głębińskiego. Sprawozdanie wygłoszone na zgromadzeniu wyborców we Lwowie 19 stycznia 1906. Cena 40 hal.

Nabywać można w Redakcyi „Ojczyzny“ i we wszystkich księgarniach. Na przesyłkę każdej należy załączyć markę za 5 gr.



**Ostrzeżenie.**

Doszło do mojej wiadomości, że ajenci uwiijający się z maszynami do szycia rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie :

Jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej filii w KRAKOWIE, tym sposobem wyyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. OŚWIADCZAM STANOWCZO, ŻE JEDNO I DRUGIE JEST BŁAGĄ, AJENTÓW NIE TRZYMAM JAK RÓWNIEŻ FILII W KRAKOWIE NIE POSIADAM. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tym samym nie jestem w możności postugiwać się ajentam, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20<sup>1</sup> do 30<sup>0</sup>/<sub>0</sub> prowizyi. 200 MASZYN MAM ZAWSZE NA SKŁADZIE DO WYBORU.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza  
Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI  
mechanik i specjalista,

**Mieczysław Gonet**

*tkacz i właściciel wyrobów tkackich*  
**W KORCZYNIE (poczta loco) GALICYA**  
poleca

**sławne płótna korczyńskie**

*jako najlepsze i najtrwalsze*, zawsze świeże, z czystego lnu, a to : płótna i weby wszelkich gatunków, chustki do nosa, bieliznę stołową, ręczniki, dymy, dreluchy na liberye i inne, płóciénka kolorowe, materye bawełniane (Zeugi) na ubrania męzkie bardzo silne, w różnych kolorach i gatunkach, które są bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kótek rolniczych i t. p.

Wyroby pierwszej jakości. Cenniki i próbkę żądanych gatunków na żądanie opłatnie. Ceny niskie, umiarkowane.

**Odznaczona trzema srebrnymi medalami. Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium MIECZYŚŁAWA JANISZEWSKIEGO**

LWÓW, ul. SZPITALNA I. 16.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyjne i strojenie, Fortepiany i pianina skórkuje i stroi. Liczne podziękowania tak za ustawione już jakoteż za rekonstrukcyjne. Gotowe harmonium stale na składzie.



## Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwinie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austriackie akcyjne. Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

## „Austro Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję Godlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możliwości, przez austr. port Tryest.

Towarzystwo i tegoż agencji mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencja we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencje.**

5 koron i więcej dziennie zarobku!



Towarzystwo pracowników domowych dla robienia pończoch maszynowych poszukuje ludzi obojga płci do robienia pończoch na swojej maszynie. Robota prosta i szybka przez cały rok w domu, żadnych poprzednich znajomości nie potrzeba. Oddalenie miejsca nie wpływa zupełnie, a robotę sprzedaje. Bliższych szczegółów udzieli

**THOS H. WHITTICK Co Praga,**

Plac św. Piotra 7. l. 334.

## Kalendarze K. Wojnara

sprzedajemy prenumeratorom po niższych cenach: „Powszechny“ za 1.50, z przesyłką 1.80, kosztuje 2.60 kor. „Polak“ za 70 hal. z przesyłką 80 hal., kosztuje 1.30 kor. **Gospodarz** za 70 hal., z przesyłką 80 hal., kosztuje 1.30 k. **Maryjański** za 70 hal., z przesyłką 80 hal. kosztuje 1.30 kor.

Posyłamy tylko za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką.

Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian (Lwów ul. Karola Ludwika l. 1) pośredniczy przy zamianie i podziale większych folwarków na mniejsze oraz przy częściowej parcelacji folwarków między włościan.



Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

## A. Thierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zażwazdzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, **Influenzy**, katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie

60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron. Uważać należy na urzędową markę ochronną.

**Aptekarza A. Thierrego MAŚĆ centyfoliowa** łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 stoje opłatnie 3-60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

**Aptekarz A. THIERRY** — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

## Wydawnictwa „Ojczyzny“.

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
- 19-20. Ojciec nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22-23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarni, nap. Z. Inhatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
- 28-29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h. Podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wysłamy za 1 K.



Tylko czas krótki.



### OZDOBA KAŻDEGO POKOJU.

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tarcio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka. tak że jestem w możności wspaniały

### dywan ścienny z szenilli

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości 200 cm. długości, czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleni, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem po złr. 2-50 wysłać. Szczególnie polecenia godnym dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

**PIĘKNE DYWANIK PRZED ŁÓŻKA** tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski dom  
wysyłkowy towarów

**Juljszu Hoitash, Göding**

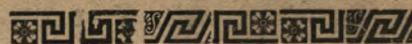
Nr. 149. (Morawa).

Niekonwenujące bez przeszkody przyjętem zostaje z odwrotem i zwraca się pieniądze.

Panu J. Hoitash, Göding

Z nadesłanych mi dywanów ściennych jestem bardzo zadowolony. Proszę posłać jeszcze 4 dywany ścienne po złr. 2-50 za pobraniem. Z szacunkiem  
**Henryk Bukowski, właściciel domu, Praga 18/10 1905.**

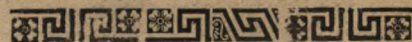
jeszcze nie bywałe za tę cenę.



## Władysł. Rudolf Kubisz

koncesyonow. budowniczy  
**LWÓW,**  
Piekarska l. 31.

OTWORZYŁ WŁASNĄ  
KANCELARYĘ i PRZYJ-  
MUJE WSZELKIE ROBO-  
TY W ZAKRES BUDO-  
WNICTWA WCHODZĄCE.



# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką  
Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczbą 11. a.  
zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku  
krajowego

organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich. sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulacyę parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki w Banku krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabeździe. jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank 4 $\frac{1}{2}$  0/0

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.